



J. Z. Stanswisko St. Konarskiego.

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesyłką pocztową: 6 zlr. rocznie; 3 zlr. półr.; 1 zlr. 50 cnt. kwart; 50 cnt. mies. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 375 1/4

STANOWISKO STANISŁAWA KONARSKIEGO

W OBEC LITERATURY I NARODU

przez J. Z.

INSTYTUT
BADAN LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WSTĘP.

Do mężów, którzy do wiecznej pamięci, czci i wdzięczności narodu całego słuszne prawo rościć sobie mogą, — do mężów, co ku podźwignieniu narodu z upadku nietylko piórem ale i czynem się przykładali, należy niezaprzeczenie Stanisław Konarski. Przyczynił się on bowiem przez naprawienie smaku i podniesienie oświaty do wzrostu literatury bezpośrednio, a pośrednio całego narodu — przez wychowanie młodzieży. Są jednak tacy, którzy jego zasług godnie ocenić czy to nie umieją, z fałszywego nań zapatrując się stanowiska, czy też nie chcą; dlatego też często wyczytać można czynione mu zarzuty, że nie nie poprawił, owszem że z jednej przepaści wydobywszy naród pod względem umysłowym w drugą go niemniej niebezpieczną popchnął, że przez założenie „collegium nobilium“, wyłącznie na wychowanie możniejszej szlachty przeznaczzonego, chciał naród na klasy podzielić i t. p. Że Jezuici przeciw Konarskiemu występowali, to nie dziwnego, bo oni byli zawsze wszelkiemu postępowi umysłowemu przeciwni, ale że i ludzie, którzy już ze swego powołania stanowisko Konarskiego w literaturze i zasługi jego około oświaty i narodu w ogóle lepiej oceniać powinni — przecież z podobnymi zarzutami wystąpić się nie wahali, temu naprawdę dosyć wydziwić się nie można.

W niniejszej rozprawie będzie naszym usiłowaniem: jak najsumienniejsz ocenić zasługi tego męża, dlatego wypada nam wprzód, nim przystąpimy do skreślenia jego żywota i zasług, pokrótce przynajmniej skreślić stan naszej literatury, jaki zastał i szkoły, w jakich się wychował.

Literatura nasza z razu łacińska w 16. już wieku zrzuciła z siebie szatę obcą, język łaciński, — i w ojczystym języku jak najpiękniej zakwitła. Nie była ona wprawdzie jeszcze czysto narodową, bo literatura klasyczna tak silny wpływ na naszą wywarła, że się jeszcze długo od niego uwolnić nie mogła. Czas kwitnienia trwał z okładem lat sto i nazywa się powszechnie wiekiem złotym literatury. Przedstawicielem tegoż jest — jak wiadomo, Jan Kochanowski. Następnie już za Władysława IV, literatura zaczęła ubierać smak się psuje, wkradają się do niej przywary, jak makaronizm,...

panegiryzm, napuszystość, wybujałość i niejakość, które to przywary za największe ozdoby stylu uważano; ten tylko uchodził za uczonego i za wielkiego poetę, czyje pisma odznaczały się owemi niby zaletami. Stan szkół był najsmutniejszy: „*scholae, quae nihil docebant*“ mawiano o szkołach w tym okresie panegiryczno-makaronicznym. Z tąd powszechna ciemnota i nie dziw, że Polska w tym czasie i politycznie upadła: nie miała światłych obywateli, szlachta ciemna i swywolna zrywała sejmy — a z tąd bezrząd, nieład i osłabienie na zewnątrz. Literatura — zdawało się, przebiegłszy swe koleje, doszła swego ostatecznego kresu. Wśród takich okoliczności jednak zajaśniał mąż, wyższy pojęciem nad swój wiek, mąż, który poznał niedostatki w polityce i w literaturze, który doszedł źródeł upadku narodu pod owymi względami i całe życie swe na to poświęcił, by naród od zupełnego upadku uratować, złe w samym zarodzie wytepić usuwając. I rzeczywiście sprowadził naród na lepszą drogę — co do oświaty, w politycznym bowiem względzie usiłowania jego bezpośrednie pomysłnym nie zostały uwieńczone skutkiem — a dokonał tego głównie przez zaprowadzenie reformy w wychowaniu publicznem. Mężem tym, rozpoczynającym nowy okres literatury naszej, zaszczepicielem lepszego smaku, reformatorem szkół i nauk jest

HIERONIM STANISŁAW KONARSKI.

Mąż ten urodził się w województwie krakowskiem we wsi Zarzyce roku 1700 z ojca Jerzego kasztelana Zawichostkiego, a matki Tarłówny, siostry biskupa poznańskiego. Była to rodzina starożytna, i zamożna. Z sześciu braci Michał najstarszy już w młodych latach był deputowanym, w trybunałach odznaczył się roztropnością i wymową i przeszedłszy różne stopnie godności został nareszcie kasztelanem sandomirskim. Następni dwaj Antoni i Ignacy wstąpili do zakonu Scholarum Piarum. Czwartym Bogusław w służbie wojskowej dosłużył się stopnia pułkownika. Piątym Szecepan poświęcił się gospodarstwu. Szóstym i ostatnim był Hieronim i w zakonie dopiero przybrał imię Stanisław. Z tego widać, jak familja ta pobożną była, kiedy z pomiędzy 6 braci trzech stanowi duchownemu się poświęciło. — Początkowe szkoły przechodził w Piotrkowie u Pijarów i w 17 r. życia wstąpił do tego zakonu w Podolińcu na Spiżu i tu kończył nauki. Jako zakonnik używał zamiast nazwiska Konarski przydomku „à S. Laurentio.“ Wyświęcony na księdza, dla swych wielkich zdolności w 21 r. życia zaczął tamże uczyć łaciny i wymowy, a po kilku latach posłano go do Warszawy na profesora poetyki w kolegium pijarskiem. Tu wczytał się w autorów klasycznych i lepszych pisarzy i wnet otworzyły mu się oczy, poznał, że wiedza jego niedostateczna i bolejąc nad tem, że nauki w młodym wieku pobierane pamięć tylko obciążają a nie oświecają rozum i nie kształcą serca — zaczął na prawdę myśleć o poprawie systemu nauk. Między r. 1721 a 1725 pisywał wiersze, mowy pochwalne to po łacinie to po polsku i to ze wszystkimi przywarami wieku swego. Ponieważ zaś przywary te w owych czasach zepsutego smaku za zalety uważano, więc też Konarski zyskiwał powszechne oklaski. Wydane są między r. 1721—1725. Te to pierwsze jego prace literackie nakłoniły jego wuja Jana Tarłę, biskupa Poznańskiego, iż go w 25 r. życia jego do Rzymu wysłał. Pierwsze dwa lata w Rzymie ćwiczył się pod przewodnictwem sławnego Paulini à S. Josepho w wymowie i w matematyce, w drugich dwóch latach wykładał w Collegium Nazarenum naukę wymowy i historję, sam zaś przykładął się do historji i starożytności. Czas wolny obracał na zwiedzanie bibliotek i na rozmowy z mężami cnoty, rozumem i uczonością odznaczającymi się.

Tu dopiero poznał właściwe piękności wymowy i jak nisko pod tym względem własny jego kraj stoi. Zwiedziwszy znakomitsze miasta włoskie

i obejrzawszy starannie, co było w nich uwagi godnego, udał się do Francji i w Paryżu przez półtora roku bawił. Tu nauczył się języka francuzkiego, a żyjąc poufale z najznakomitszymi członkami akademji francuzkiej, szczególnie zaś z niezrównanym Fontenellem, przysłuchiwał się sposobowi wykładania nauk w akademji. Poznał się też ze Stanisławem Leszczyńskim, co wielce dla Konarskiego korzystnem było. Francja wówczas tak pod względem literatury jak i pod względem politycznym imponowała reszcie Europy — była to właśnie złota epoka literatury francuzkiej. — Nie była ona wprawdzie narodowa ale klasyczna i jako tako służyła za wzór literaturom wszystkich narodów; pod politycznym względem zaś należała Francja do państw pierwszego rzędu. Widział to Konarski, a znając niski stan swego narodu tak pod jednym jak i pod drugim względem, przedsięwziął sobie zreformować naród i podziwignąć go z upadku umysłowego i politycznego. Zaczął od politycznej reformy. Zaraz po powrocie do ojczyzny (r. 1731) zajął się wydawaniem zbioru praw i ustaw polskich, do czego od krewnego swego wielkiego referendarza koronnego Józefa Andrzeja hrabi Załuskiego zachęcony i we wszelkie środki pomocnicze z jego wspaniałej biblioteki zaopatrzony został. Pierwszy tom tego zbioru pod tyt.: „*Volumina legum*“ wydawanego dedykował królowi Augustowi II, a obszerna, uczona gruntownie i nader pięknie napisana, słowem mistrzowska przedmowa zawiera: „*De legum apud Polonos ortu ac progressu.*“ Dzieło to, zawierające prawa od statutu wiślickiego zaczawszy, zaczęło 1732 wychodzić. 6ty tom wyszedł r. 1739. Zbioru tego, chociaż od zwierzchności za urzędowy nie uznanego, używano jednak za takowy dla braku innego. Jedno to dzieło uwieczniłoby imię Konarskiego. Siódmy i ósmy tom dzieła tego wyszedł dopiero później, a to z tego powodu, ponieważ od roku 1736 — 1764 żaden sejm do skutku nie przyszedł, żadne przeto prawo w tym czasie ustanowione być nie mogło. Dopiero więc roku 1780 wyszedł 8my i ostatni tom.

W r. 1733 umiera August II.) Chodziło teraz o to, czy Leszczyński czy August III., syn zmarłego króla, ma zasiąść na tronie, Konarski więc, będąc Leszczyńskiego stronnikiem, wydał broszurę p. t. „Listy przyjacielskie“ i inną: „Rozmowa ziemianina o nieszczęściu ojczyzny“ — w których obstate i przemawia za wyborem Leszczyńskiego. By go dla Augusta pozyskać, ofiarowano mu biskupstwo przemyskie, ale on tego nie przyjął. Gdy August III. królem został, wyjechał Konarski z Leszczyńskimi do Lotaryngji r. 1734 i tu przebywał aż do r. 1738. Przekonał się już był dostatecznie, że na tej drodze narodu zreformować nie podobna — inną więc drogę obrać widział się zagnanym, postanowił zatem reformę zacząć od poprawy szkół — od młodzieży, w przekonaniu, że takich naród ma obywateli, jakich szkoła wyda. Nie mieszając się zatem do polityki, zaczął myśleć o poprawie systemu naukowego. Nie dopiero teraz przyszedł Konarski na tę myśl i owszem było to pierwotnym jego planem by na tej drodze rozpocząć reformę; poświadcza to rada jego dawana r. 1730 listownie Torkwałowi Tymińskiemu, rektorowi kolegium wileńskiego, aby otworzył konwikt dla młodzieży szlacheckiej na wzór kolegium nazarańskiego, ale droga ta wydała się zrazu Konarskiemu za długą i krótszą chciał dojść do zamierzonego celu. Teraz dopiero, gdy nadzieje jego zawiedzione zostały, wrócił do pierwotnego planu: wypracował projekt poprawy wychowania i dał go prowincjałowi do ocenienia. Przełożeni jednak chociaż pochwalili ten projekt, uważali przecież, że nie podobna go wprowadzić w życie i złożyli *ad acta*. Tymczasem zakwitł już był konwikt wileński, założony przez Tymińskiego w skutek rady Konarskiego zaślaniem Macieja Dogiela, który dom wygodny dlań zakupił, odnowił i

*) Napisał wtenczas Konarski broszurę: *sex re śmierci Augusta II*

w potrzebne rzeczy zaopatrzył. Jezuita niechętnem na to patrzyli okiem i potępiali ten zakład — roku więc 1738 wydał Konarski pismo na obronę tegoż nowo założonego kolegium pijarskiego przeciw Jezuitom, akademją tamże utrzymującym. Projekt Konarskiego poprawy wychowania przesłany przełożonym nie znalazł poparcia z ich strony, nie zraził się tem jednak Konarski i postanowił go po powrocie do kraju 1738 własnymi siłami przeprowadzić. Był to pomysł zuchwały, wprowadzić jak na jedną osobę, ale stanowisko jego, ród i imię pomyślny rokowały dlań skutek.

By dopiąć tem pewniej celu swego, postanowił sobie przysposobić najprzód nauczycieli. W r. 1739 uczył wymowy w kolegium krakowskiem, a w r. 1740 na własne prośby do Rzeszowa przeniesiony został — chciał bowiem wykonanie planu na uboczu rozpocząć. Tu wzorowym ukazał się nauczycielem: kleryków młodych, którzy mieli być nauczycielami, uczył łaciny i krasnomowstwa, i zaczął im otwierać oczy, wskazywał na przywary, które usunąć wypada, a zarazem na wzory zagraniczne, na które się zapatrywać trzeba. Tym sposobem przygotowywał sobie zdolnych nauczycieli, którzyby mu w wykonaniu planu byli pomocnymi. Postarał się także dla nich o stypendja, aby mogli za granicą studia swoje pokończyć i nabrać lepszego smaku. Zamożni jego krewni nie odmówili mu pieniędzy ku temu pomocy.

(C. d. n.)

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesełką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr. półr.; 1 złr. 50 cent. kwart; 50 cent. mies. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 575^{1/4}.

STANOWISKO STANISŁAWA KONARSKIEGO

W OBEC LITERATURY I NARODU

przez J. Z.

(Ciąg dalszy.)

Sądząc, że przygotowania są już dostateczne, bierze się do wykonania swego planu, przedkłada swój projekt przełożonym i prosi o pozwolenie założenia na własną rękę zakładu naukowego dla szlachty możniejszej, „*collegium nobilium*“ — na co otrzymawszy pozwolenie, wynajął r. 1740 część dawnego kolegium blisko szkół, odnowił i urządził to zabudowanie i zaopatrzył je w różne potrzebne sprzęty. Na pierwszy rzut oka dziwnem się nam wyda, że Konarski otworzył konwikt tylko dla możnej szlachty; mógłby ktoś w tem upatrywać, i rzeczywiście upatrywano zle zamiary, jakoby Konarski szlachtę chciał dzielić na kasty; jednakowoż pomysł ten nie wyda się nam dziwnym i nie będziemy Konarskiego o zle zamiary posądzali, jeżeli wglądniemy w myśl założyciela i poznamy powody, które go do założenia tegoż kolegium skłoniły. Otóż myślą jego było przeobrazić społeczeństwo; zamiar ten chciał dopiąć poprawą wychowania; że zaś podwalinę ówczesnego społeczeństwa stanowili magnaci, od nich więc zaczął w przekonaniu, że i reszta narodu zapatrując się na nich tak w tym względzie, jak się i w każdym innym zapatrywała, najłatwiej się da na lepszą skierować drogę. Niemniej i ta okoliczność nasunęła tę myśl Konarskiemu, że szlachta możniejsza wstydziła się zasiadać z szlachtą niższą na tych samych ławkach szkolnych i wolała prywatnie pobierać nauki, nie oglądając się wiele na to, czy nauczyciel taki prywatny odpowie tak trudnemu zadaniu, czy on jest w stanie zaszcześcić w sereu młodzieńca cnoty obywatelskie, czy potrafi wpłynąć korzystnie na rozwój jego umysłu. Rzadko bowiem wychowanie podobne, a może i nigdy, nie wydało takich owoców, jakich się po przyszłych obywatelach kraj słusznie spodziewał; a że właśnie magnaci byli podwaliną rządu i kierowali umysłami szlachty mniejszej, klientów swoich, wypadało więc od nich zacząć, aby to zle, które w ówczesnym społeczeństwie przez ich zły przykład się rozpowszechniło, już w samem źródle zniszczyć, a natomiast cnoty obywatelskie zaszcześcić, na któreby się niższa warstwa społeczeństwa jakby na wzór zapatrywała. Jeżeli więc te dwie okoliczności rozważymy — to ani ten pomysł Konarskiego nas dziwić nie będzie, ani

złych zamiarów przypisywać mu nie będziemy. Oburzyła się wprawdzie na to niższa szlachta, powstałi przeciw temu Jezuici, sami nawet Pijarzy niechętnem na to patrzyli okiem: niepodobaly im się te nowości; ale Konarski nie dał się zrazie tymi krzykami i nieodstraszył się niepewnozeniem początkowem. (Pierwszego roku miał tylko jednego ucznia Swidzińskiego.)

Widząc brak ksiązek odpowiednich, wziął się sam do pisania takowych. Ponieważ Alwara gramatyka łacińska była za trudna, wydał sam gramatykę roku 1741 pod tytułem: „*Grammatica latina in usum scholarum*“, nazywaną zwyczajnie gramatyką pijarską. Już w drugim roku miał dwadzieścia uczniów, a w trzecim sposób uczenia jego wszedł już w modę. Nie napędzał on batem ani strachem młodzieży do nauki, jak to Jezuici czynili, ale wpływał na ambicję, nie starał się wcale zaszczezać w młodzieży nieufności do rozumu i ślepej wiary w objawienie i w słowa nauczyciela, co było zasadą Jezuitów, ale starał się rozwinąć władze rozumu, i ile to być może, o własnych postawić go siłach. Zaprawiwszy się na wzorach klasycznych i porównawszy je z ówczesnym smutnym stanem literatury i dochodząc przyczyny upadku teje, przyszedł do tego przekonania, że przyczyną tegoż stanu jest upadek wymowy, usiłował więc wpłynąć i na jej podniesienie: wydał zatem roku 1741 dzieło pod tytułem: „*De emendandis eloquentiae vitiis*“, w którym stawia zasady wyczerpane z autorów klasycznych, powstaje na mekaroniczność, panegryzm, napuszonosc i płaszczenie się, a przykłady odstrasające tego rodzaju przywar z własnych swoich dawniejszych pism przytacza, kiedy jeszcze sam od podobnych błędów nie był wolnym. Zaciętych przeciwników znalazło to dzieło w Jezuitach, ale zdrowy sąd, głęboka znajomość sztuki zjednały mu wielu obrońców znakomitych, którzy to dzieło oklaskami powitali. Obok tych zajęć naukowych sprawował także Konarski urząd pierwszego asystenta prowincji. W r. 1742 sam został prowincjałem i godność tę przez trzy lata piastował. Jako taki mógł teraz swobodnie swój system naukowy rozwijać i rozpowszechniać, osobliwie podźwignął zgromadzenie pijarskie przez zaprowadzenie dogodniejszego sposobu uczenia w nowicjatch i opatrzenie szkół lepszymi nauczycielami. Wtedy znacznie powiększył Konarski bibliotekę kolegium pijarskiego w Warszawie i zaopatrzył ją w dzieła kosztowne i rzadkie. Zgorzała ona wprawdzie roku 1747, w następnych jednak latach do dawniejszego stanu za jego staraniem powróciła.

W roku 1743 rozpoczął na własną rękę budowę konwiktu wielkiego, zakupiwszy grunt przy ulicy Miodowej. Nie posiadał on wprawdzie na tyle funduszków, bo podczas zakładania węgielnego kamienia miał tylko 4000 dukatów, nie dał się jednak odwieść od swego zamiaru, zwołał architekta Jakóba Fontanę i kazał mu plan ułożyć. Pierwszy i drugi plan za mało wydał się Konarskiemu okazały, a gdy się architekt dziwił i zapytał, gdzie ma tak wielkie fundusze, odrzekł Konarski, że nie ma ani nawet na mały gmach funduszków, ale że liczy na poparcie ze strony rodaków. Trzeci więc dopiero plan przyjął Konarski i 18 maja kamień węgielny położył. Kto z taką wiarą rozpoczynał, temu musiało się udać przedsięwzięcie, i nie zawiodł się też w swych nadziejach, bo moźne rodziny przyczyniły się hojnie. W tem po rozpoczęciu budowy w r. 1745 zachorował Konarski niebezpiecznie, ale pomocą boską i pieczołowitością bardzo bliskiej krewnej hrabiny Pawłowskiej, nader biegłej w sztuce leczenia a szczególnie w znajomości ziół — do zdrowia powrócił. Chorobę tę opisał w pięknej i wzruszającej elegji. Dla dokończenia kuracji udaje się do sławnych kąpiel w Plombière w Lotaryngji, korzysta jednak i z tej sposobności — zbiera składki na budowę. Marja Leszczyńska, żona Ludwika XV, przyczyniła się wiele, król francuzki ofiarował mu dochody z kilku beneficjów kościelnych na parę lat. — Po szczęśliwym ukończeniu kuracji złożył Stanisławowi Leszczyńskiemu swe uszanowanie.

i wręczył mu poemat epiczny, który ułożył z powodu zejścia się Leszczyńskiego z swym zięciem Ludwikiem XV w Chateaux. — Podczas powrotu do kraju zwiedza w Niemczech znakomitsze miasta i akademje, aby rozpoznać ich urządzenia i co dobre, w ojczyźnie zaprowadzić; tak bawił w Lipsku cały miesiąc, w Dreźnie pół roku, gdzie się także August III na rzecz budowy kolegium nie małym datkiem przyczynił. Roku 1747 11 listopada część ta kolegium, gdzie był konwikt umieszczony, zgorzała, lecz Orłowski, przełożony konwiktu, szybko ją znowu odbudował. — Roku 1748 wróciwszy do Warszawy, otrzymał Konarski ze skarbu publicznego 1200 dukatów na ukończenie budowy — rozpoczął też na nowo przez chorobę przerwana fabrykę, a gmach wznosił się dość spiesznym krokiem. Jeszcze r. 1746 zbudowany teatr w konwikcie zaopatrzył teraz w potrzebne przyrządy, przybory i suknie.

Prymas Adam Komorowski wyprawił go 1749 r. w sprawie bardzo ważnej do Rzymu, gdzie zabawił do wiosny r. 1750, zlecenia danego dopełnił i u papieża wyjednał, że Pijarzy w Polsce wyjęci zostali z pod generała w Rzymie i otrzymali tylko wizytatora, bezpośrednio stolicy apostolskiej podległego w osobie księdza Cyprjana Komorowskiego, rodzzonego brata księcia prymasa. Po powrocie do ojczyzny miał wiele znieść od przeciwników zazdroszczących mu sławy, między którymi byli sami Pijarzy nawet: ksiądz Walenty Kamiński, prowincjał pijarski z zazdrości wszczął z Konarskim spór z powodu różnych okoliczności, a ksiądz Ubaldus Mignonius, którego Konarski z Włoch do pomocy w dziele rozpoczętej zmiany w edukacji sprowadził, pismem swem czerniącem imię Polaków i złączeniem się z przeciwnikami Konarskiego, wiele mu przykrości wyrządził, ale to sławie jego nie ujęło, owszem większego jej tylko dodało blasku — spór ten bowiem zakończył się zupełnem upokorzeniem Kamińskiego i wszystkich egoż zwolenników. Roku 1750 zaczęto odgrywać komedje i tragedje, już to oryginalne już to tłumaczone przez niego samego, tym więc sposobem wpłynął Konarski na podniesienie dramatu, wśród bowiem same tylko dyalogi w zakładach naukowych Jezuickich odgrywano. Na 20, przeto lat przed otwarciem teatru tę reformę zaprowadził. Odbywano także popisy publiczne i ćwiczenia szkolne. — Roku 1753 na zgromadzeniu w Łowiczu ordynacje przeczytane i przez Benedykta XIV papieża potwierdzone zostały. Tymczasem ukończono gmach i 23 paździer. 1759 przeprowadzono do niego z wielką uroczystością konwiktów — było ich już 60. Odbywało się to w przytomności posłów na sejm zebranych; z powodu tej okoliczności miał Konarski mowę: „*Oratio de bono et honesto cive*,” w której starał się wykazać ważność nauk i wychowania. Konwikt zaopatrzył w bibliotekę i w muzeum fizykalnych aparatów. Za współpracowników przybrał sobie mężów najuczciwszych, najnotliwszych, prawego charakteru — sam zaś czuwał nad wszystkim. Postarał się także, że r. 1758 w drukarni pijarskiej w Warszawie dla użytku szkolnej młodzieży autorów klasycznych wydrukowano. Prócz kolegiów w Warszawie i Wilnie przeprowadził do skutku założenie takiegoż kolegium we Lwowie.

Mimo tak wielkich zachodów około wychowania młodzieży nie spuścił jednak z oka i politycznego stanu ojczyzny i na tej drodze chciał się jej przysłużyć — napisał tedy r. 1760 dzieło: „O skutecznym rad sposobie.” Podaje tu złomkom zdrowe rady, jak się mają sejmy odbywać, aby pomyślny mogły odnieść skutek, radzi, aby *liberum veto* usunąć a natomiast większość głosów zaprowadzić. — Tymczasem sława konwiktu rosła z dniem każdym, r. 1765 sam król Stanisław August był na popisie, chwalił odpowiadających i dał wszystkim rękę ucałować. (C. d. n.)

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesyłką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr. półr.; 1 złr. 50 cent. kwart; 50 cent. miesięc. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 375^{1/4}.

STANOWISKO STANISŁAWA KONARSKIEGO W OBEC LITERATURY I NARODU

przez J. Z.

(Dokończenie).

Pod koniec życia usunął się od nauczycielstwa, nie przestał jednak pracować, pisał i kształcił się. W r. 1769, cztery lata przed śmiercią, wydał dziełko: „O religii poczytywych ludzi“ skierowane przeciw encyklopedystom (Rozumiano pod religją poczytywych ludzi taką religję, jaką sobie sam ktoś wymyśli, i upodoba, jakaby ona nie była, byleby tylko był porządnym człowiekiem.) Na nią więc w tym dziełku uderza Konarski. Jezuici nie zrozumiałwszy albo nie chciawszy zrozumieć dążności dziełka tego zaskarżenie na Konarskiego przed papieża zanieśli. Gdy się Konarski o tem dowiedział, nie się nie usprawiedliwiał, tylko przełożył to dziełko na język łaciński i przesłał je Klemensowi XIV. ówczesnemu papieżowi. Papież podziękował mu za nie i dołączył prośbę, aby więcej takich wydawał. Więc i pod względem religij, co mu Jezuici zarzucają najbardziej — był człowiekiem zgola niepodęzranym, jest to zatem czystą potwarzą tylko.

Czynne nader swe życie zakończył z wielką przytomnością i spokojnością umysłu r. 1773. Chociaż był słabowity, jednak sposób życia sprawił, iż dożył dość podeszłego wieku, umarł bowiem licząc lat 73. Wspaniały miał pogrzeb — wszystko co żyło, Jezuici nawet, aż do śmierci jego osobiści nieprzyjaciele, odprowadzili zwłoki jego na miejsce spoczynku. Był też to mąż wielce zasłużony, we wszystkim, czego się dotknął, stanowi epokę, mąż charakteru nieskazitelnego, ciałem i duszą oddany wychowaniu młodzieży i dobru publicznemu; ofiarowanych mu kilku senataryj i biskupstw nie przyjął, papieżowi Benedyktowi XIV. podziękował za ofiarowane mu biskupstwo; toż samo Augustowi III. za biskupstwo przemyskie i Stanisławowi Augustowi za biskupstwo inflanckie, aby tylko bez przeszkody plany swe wniosłe przeprowadzić.

Zasługuje on zresztą z największą słusnością być uważanym za najpiękniejszą ozdobę i filar swego zakonu w Rzeczpospolitej polskiej. Nie wysokie miano, lecz niepospolity talent, bystrość rozsądku, doświadczenie i znajomość świata, wielka jego uczoność, a przedewszystkiem gruntowna znajomość praw i pamięci godnych zdarzeń, jego zamięsłość z najrozsądniejszym

i do ważnych przedsięwzięć najzdolniejszymi ludźmi zjednały mu poważanie i zaufanie najznakomitszych osób w kraju, którzy go w sprawach politycznych jako wyrocznię o radę pytali, a w własnych sporach sędzią poludownym wybierali. Stawie dzielnej jego wymowy, wielkiej siły w poezji i szczególnej czystości, dobitności, ozdobności i wdzięku w pisanu po łacinie przeciwnicy nawet jego nie śmiały uwłaczać i każdy przyznać musi, że nasz górnotłoty i napuszysty styl na prawą drogę dobrego smaku sprowadził i że do usunięcia barbarzyństwa, które się do Polski wkradło, to pismami, to ustnymi przedstawieniami, to mądrymi rozporządzeniami szkolnemi najwięcej się przyczynił. Miły, przyjemny, nawet u królów i papieżów wzięty, grzeczny, łaskawy, dla każdego przystępny, skromny, usłużny i miłosierny dla ubogich. Nie brak też pochwał, jakimi go najznakomitsi mężowie kraju hojnie obsypywali. Sam Poniatowski St. kazał mu wybić medal z napisem: „*Sapere auro.*“

I bracia jego Pijarzy dla swych zdolności, nadzwyczajnych cnót i wielkich zasług nie tylko u swego zakonu ale i u całego narodu w wielkiem są poważaniu. Wsparli oni swego brata w założeniu *collegium nobilem* radą, a w urzędzeniu tegoż czynną pomocą.

Zasługi Konarskiego w trzech głównie kierunkach się objawiają, a mianowicie: zasługi jego bezpośrednio około polepszenia systemu naukowego; obudzenia lepszego smaku w literaturze, a nareszcie zasługi jego położone około podźwignięcia dramatu. Chciejmy się bliżej nad tem zastanowić i ocenić kolejno porządkiem wskazanym zasługi tego męża pod owymi trzema względami.

Pominąwszy daremne jego zabiegi, aby po śmierci Sasa Augusta II Leszczyńskiego na króla obrano i usiłowania jego, aby naród pod względem politycznym z upadku podźwignąć, bardzo wielkie zasługi położył Konarski około swej ojczyzny zbiorem ustaw krajowych: jedno to dzieło — jak już powiedzieliśmy, imię jego unieśmiertelniczyć mogło, zapobiegł bowiem przezto nadużyciom wszelkiego rodzaju. Nie przestał jednak na tem. Wprowadziwszy w życie lepszy tryb naukowy i ukończywszy gmach, zostawił drugim dalsze rzeczy prowadzenie, nie dlatego, aby odpocząć po pracy, ale, aby innym sposobem wpływać na naród. Wiedział on dobrze, że źródłem i przyczyną upadku narodu było nieszczęsne „*liberum veto*,“ które już za Jana Kazimierza w zwyczaj weszło (piękne to wprawdzie i istotnie idealne pojęcie wolności, ale wielu jej nie pojmowało, wielu z *nief* w niegodziwy sposób korzystało — a rząd zrywanie sejmów, swawola szlachty —) widział, że naród na tej drodze spiesznym krokiem do zguby dąży, chciał więc temu zapobiedz jako prawy obywatel i napisał dzieło: „O skutecznym rad sposobie“ w którym radzi narodowi, aby „*liberum veto*“ t. j. jednomyślność na sejmach usunięto, a zaprowadzono większość głosów, tak jak to było i u innych narodów — wykazując jak zagnaną jest ta instytucja dla narodu. Łatwo sobie wyobrazić, ile przeciwników między nierozsądną i rozpasaną szlachtą dzieło to znaleźć musiało. Usiłowało bowiem znieść „złotą wolność szlachecką,“ w obec której niknęły wszelkie względy nawet na dobro narodu, bez niej zdawało się szlachcie, że żyćby nie można. Znaleźli się jednak światli i ojczyznę miłujący obywatele nawet między senatorami, ministrami i piastującymi najwyższe urzędy, mężowie, którzy umieli ocenić zamiary i prace Konarskiego, którzy go uwielbiali i pochwałami obsypywali w listach do niego pisanych. Odtąd wszyscy obywatele znakomici, postowie sejmów, urzędnicy pierwsi zasięgałi rady u Konarskiego a nawet królowie August II i III, Stanisław August, Ludwik XV król francuski, papież Benedykt wielece go poważali i osobliwymi zaszczytami i względami. — Jak obywatel pałał on najczystsza miłością ojczyzny i całe życie poświęcił

usługi, nawet wątpliwość zdrowia jego skromnym tylko sposobem życia podtrzymwanego nie zdołała go od tego odwieść.

W czasie, kiedy Konarski z reformą szkół wystąpił, były w kraju rozmaite szkoły, była akademja krakowska, akademja wileńska, akademja zamojska, były kolonje akademji krakowskiej, były kolegia jezuickie, pijarskie i szkoły innowierców — nie było więc braku szkół, ale był brak systemu naukowego, któryby celowi swemu odpowiadał. Akademja krakowska nie zdołała wyjść z zakłętego koła, w jakie weszła w czasie powstania swego i coraz bardziej upadała; akademja zamojska nie miawszy czasu kwitnienia dożyła wnet czasów upadku, zmieniawszy się w szkołę nieświadomych i kłótliwych ludzi; szkoły jezuickie usiłowały utrzymać rozum w karchach posłuszeństwa objawieniu i niedozwalały mu się rozwijać, co gorsza, przytłumiały go — kształciły młodzież na szermierzów religijnych, co również i szkoły dyssydenckie miały na celu; a i Pijarzy, choć liczne mieli zakłady, w skutek polityki Jezuitów jednak nie zdołali się wznieść nad innych. Jeżeli więc prawdą jest, że kraj takich ma obywateli, jakich mu da szkoła, to z jednej strony dziwić się nie można, że kraj i naród tak dalece w owym czasie umysłowo i politycznie podupadł, z drugiej zaś strony nie można tu Konarskiemu odmówić nadzwyczaj wielkiej zasługi, jaką położył przez polepszenie systemu szkolnego tem bardziej, jeżeli zważymy, ile trudności mąż ten miał do pokonania. Nie tylko Jezuiti, ale sami nawet Pijarzy powstawali przeciwko tej nowości — szlachta niższa oburzała się na utworzenie „*collegium nobilium*“ i dziś jeszcze bierze to wielu Konarskiemu za złe. Polepszył on system naukowy, poobsadzał zakłady zdolnymi własną pracą i zabiegami usposobionymi nauczycielami, zaprowadził lepszy sposób uczenia teologii, historii i filozofji w nowiejaciej kolegium swego, wysyłał ludzi zdolnych za granicę łożąc na nich już to z pensji, przeznaczonej sobie przez Ludwika XV, już to ze składek, robionych przez swych krewnych. Nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio wpływał na polepszenie szkół. Skoro bowiem Jezuiti przeciw wprowadzeniu owego systemu niczego dokazać nie mogli i owszem widząc, że coraz bardziej brał górę, wzięli się i oni do poprawy systemu naukowego w swych zakładach i podobne kolegia zakładali. Że usiłował Konarski panegiryzm, makaroniczność i napaśzoność stylu wykorzystać, wspomniono już w jego biografji. Słusznie więc należy mu się zaszczytna nazwa wskrzesiciela nauk i lepszego smaku w narodzie.

Żaden jednak dział literatury polskiej nie był tak zaniedbany, jak literatura dramatyczna. Zaledwie kilka dramatów w ojczystym języku oryginalnie napisanych potrafi nam cały wiek XVI i XVII wykazać. „*Odprawa postów greckich*“ Jana Kochanowskiego, „*Komedja rybałtowska*“ (dyałog wyszydający tych, co się za wojskowych wydają) i „*Tragi-komedja o pijanym*, który mniemał, iż jest królem“ — i niektóre tłumaczenia — oto wszystko, co nam wiek XVI i XVII w spuściźnie zostawił. W tym względzie da się wiek XVII usprawiedliwić poniekąd. Ogólne uspienie ducha narodowego tak pod politycznym jak i literackim względem — nieszczęśliwe czasy panowania Jana Kazimierza, spokojne ale zarazem w gnusności i odrętwiałości umysłowej pogrążone czasy Sasów, królów, z których pierwszy mało co a drugi wcale nie po polsku nie rozumiał — a zatem żaden z nich o oświatę a tem mniej o teatr się starał — oto są okoliczności, usprawiedliwiające choć w części tylko zaniedbanie tak ważnego działu literatury. Z panujących więc żaden dotąd nie zajął się teatrem, zasługę tę zostawiono Konarskiemu, osobie prywatnej; on też stanowi i pod względem teatru epokę. Przyszedł do przekonania, że tym sposobem będzie mógł najskuteczniej wpłynąć na polepszenie zepsutego smaku w narodzie, urządza więc w kolegium przez założenie teatr, a młodzież szlachecka odgrywa w nim tłumaczone na

język polski przez Konarskiego sztuki dramatyczne wzorowych tragiczków francuskich : Kornela, Rasyne, Woltera, Krebiliona. Sztuki przez Konarskiego tłumaczone są: „*Pollicutes*,” „*Gabinia*,” „*Ciuna*,” „*Otto*,” „*Mors Caesaris*,” tragedja zaś „*Epaminondas*“ w 5 aktach jest oryginalnem jego dziełem. Przykładem jego zachęcenia biorą się i inni do tłumaczenia sztuk dramatycznych lub do pisania oryginalnych. Jak we wszystkich jego usiłowaniach tak i w usiłowaniu podźwignienia sceny polskiej i naprawienia przez nią smaku w narodzie brzdziłi Konarskiemu Jezuiti odgrywaniem nabożnych dramatów, Humięcych szlachetne uczucie, zaszczepiających głupotę i zły smak. Szlachetne usiłowania męża tego nie upadły jednak, przyszedł im w pomoc Stanisław August, gdyż dotąd w Polsce teatru publicznego nie było, a to, co Konarski zaprowadził, było więcej prywatnem, dopiero roku 1765 otworzono w Warszawie teatr publiczny, a częściowa tegoż zasługa przynależy temu królowi. Że i Bogusławski około podniesienia sceny polskiej znakomite położył zasługi, wspomina się tylko nawiasem, jako nie należące do zakresu niniejszej rozprawy.

Z tego wszystkiego, co się powiedziało, jasno się okazuje, że Konarski a nie Stanisław Poniatowski jest tym mężem, od którego nowy okres w literaturze naszej się rozpoczyna; on to bowiem wprowadził naród z obłąkania umysłowego i wskazał drogę lepszą, choć nie można powiedzieć, żeby ona była zupełnie dobrą, ale jak na owe czasy, lepszej wskazać nie mógł. W miejsce dawnego zepsutego smaku wprowadził francuski klasycyzm, który postępem i wyższością całej naówczas przewodniczył Europie. Nie można więc tego brać za złe Konarskiemu, że narzucił narodowi więzy naśladownictwa, w których jeszcze 80 lat jęczał; on uczynił to w najlepszej myśli podniesienia narodu pod względem umysłowym — ten sposób wydawał mu się najlepszy, bo lepszej drogi nie znał, inaczejby był pewnie się starał naród na nią sprowadzić. Złych chęci przypisywać a zatem i potępiać dlatego Konarskiego nie można, przekonawszy się, że całe swoje życie na usługi ojczyzny poświęcił. Sprawiedliwą zatem pochwałę wypisał mu Stanisław Potocki w pochwalie Szymanowskiego: „Śmiałą ręką Stanisław Konarski wstrząsł pierwszy w Polsce panujące przesady co do stylu, co do nauk, co do sposobu nawet myślenia. Nie mniej dobry obywatel jak mąż uczony, szukał w źródle swoim szczęścia ojczyzny, gdy poprawa edukacji młodzieży, której się całkiem poświęcił, chciał w nie przelać światło i cnoty swoje.“

F. 7204a

F

7204

F

7204

a, b